Nr. 211. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, sobota 28 sierpnia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Bolszewicy skłonni do ustępstw.

Linia Białystok-Grajewo w rękach polskich:

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 26 sierpnia 1920.

Front północny:

Na odcinku I i V armii, sytuacya bez zmiany. Podczas oczyszczania terenu na zachód od linii Mława-Ciechanów, **przyłapano w dalszym ciągu 3000 niedobitków** wojsk bolszewickich.

Front środkowy:

W rejonie miasta **Łeman** znajduje się jeszcze kilka tysięcy wojsk bolszewickich wszystkich gatunków broni, które pod naszym naciskiem stawiając zaciekły opór, **wycofują się w kierunku granicy niemieckiej**. Stwierdzono, że na jednym z odcinków nasz oddział został ostrzelany przez dwie baterye i karabiny maszynowe bolszewickie, **ustawione na terenie niemieckim**. Na szosie **Kolno-Myszyniec** 57 pp, zetknął się ze silnym oddziałem nieprzyjacielskim, i po uporczywej walce **zdobył 6 dział, 10 karabinów maszynowych**, sztandar i kancelaryę 10 dywizyi jazdy bolszewickiej. Oddział 3 dywizycyi Legionów w wypadzie na **Kowry** zaskoczył nieprzyjaciela organizującego tam swoje rozbite jednostki i zadał mu ciężkie straty, biorąc 1100 jeńców, w tem cały sztab 57 dywizyi sowieckiej. W akcyi tej zdobyto **4 działa i 12 karabinów maszynowych. Dnia 25 bm. wojska nasze zajęły Grajewo.**

Front południowy:

Na wschód od Lwowa zacięte walki w rejonie Zadwórza. Pozatem lokalne utarczki patroli.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

—⬩▪⬩—

LUBLIN. 26. sierpnia. (Pat.) Sekcya polityczno-prasowa dowództwa III armii Oddz. II komunikuje: Oddziały nasze zadały ciężkie straty i zmusiły do panicznej ucieczki 519 internacyonalny bolszewicki pułk, który zaatakował nasze stanowisko **na północ od stacyi Włodawa**. Oddziały 7-mej Dywizyi piechoty **zajęły 24. sierpnia Dubienkę.**

—⬩▪⬩—

Na froncie galicyjskim.

Wydz. II Sztabu D. O. G. informuje: Lwów, dnia 26/VIII południe. W kierunku na Krasne i na południe od tej miejscowości, posuwamy się naprzód.

Na innych odcinkach bez zmiany.

Lwów, dnia 25/VIII wieczór. Celem odciążenia na skrzydle północnem (Przemyślany-Krasne), gdzie doznał niepowodzenia, nieprzyjaciel **wywiera nacisk w rejonie Bóbrki.**

Na innych odcinkach zachowuje się na ogół biernie.

Odrzucenie warunków rosyjskich.

WARSZAWA 26. sierpnia (tel. wł.). Dzisiejsza wieczorna „Rzeczpospolita“ podaje następującą depeszę iskrową z Moskwy:

„Wiestnik“ przytacza szczegóły z trzeciego posiedzenia konferencyi w Mińsku i zaznacza, że odpowiedź delegacyi polskiej na warunki rosyjskie j e s t w ł a s c i w i e o d r z u c e n i e m t y c h w a r u n k ó w. Polacy odrzucili oznaczoną przez Curzona granicę Polski na wschodzie, sprzeciwili się rozbrojeniu, wydaniu materyału wojennego, utworzeniu milicyi, wydaniu kolei Białystok-Grajewo. Mimo to przewodniczący delegacyi rosyjskiej Daniszewski zażądał rozpoczęcia dyskusyi merytorycznej. Jeśli Polacy — podaje „Wiestnik“ — będą trwali przy swem stanowisku, n a l e ż y s i ę l i c z y ć z z e r w a n i e m r o k o w a ń p o k o j o w y c h.

W sprzeczności z powyższem jest informacya zasięgnięta w Radzie ministrów, donosząca, że rząd ma nadzieję doprowadzenia do porozumienia. Do Brześcia przyjechać ma z Mińska Dąbski, gdzie udać się ma również Daszyński, Sapieha, a może i Witos.

—⬩▪⬩—

Rząd sowietów gotów do ustępstw.

HORSEA, 26 sierpnia (Pat.). Deputacya sowiecka w Londynie oświadczyła, że z powodu powstałych wątpliwości co do dobrej jej woli, dalszy jej pobyt w Londynie nie ma żadnego celu. Równocześnie jednak donosi dyplomatyczny korespondent „Evening Standard“, że dano znać miarodajnej instancyi angielskiej, że rząd sowietów **bynajmniej nie obstaje przy warunku tworzenia milicyi cywilnej dla Polski. Rząd sowietów podobno gotów jest do znacznych ustępstw i w innych punktach.** Korespondent dodaje, że zachodzą ważne powody, dla których prawdopodobnie pertraktacye wkrótce zostaną przeniesione do Warszawy.

—⬩▪⬩—

KOENIGSWUSTERHAUSEN 26. sierpnia (Pat.). Z Londynu. Cziczerin przysłał do Kamieniewa nową notę, w której powiada, że rząd sowietów ma zamiar zrzec się warunku stworzenia polskiego wojska robotniczego, przez co spodziewa się przywrócić zgodę, która przedtem istniała.

„Polska etnograficzna“.

Słowo „etnografia“ i frazes o „prawie stanowienie o sobie narodów“ będą zapewne dla następnych pokoleń, uczących się historyi współczesnej wojny, wskazywane jako przykład odstraszający machiawelizmu w polityce i dowodu oszustw osłoniętych tak niewinnemi i pięknie brzmiącemi określeniami. Dla jakich bowiem celów nadużyto już wymienionych pojęć, jak przy oparciu się o nie, wręcz coś przeciwnego zrobiono doświadcza tego Polska, patrzymy na to własnymi oczyma.

I przyznać trzeba, że nadużywa tych pojęć tak demokratyczna koalicya, jak i sowiecka Rosya. Zasadę o prawie stanowienia o sobie narodów uczyniła podstawą regulowania sporów narodowych rewolucya rosyjska, a przyjęła ją koalicya w sławnych przykazaniach Wilsona. Ale podobnie jak rewolucyjna Rosya usiłowała stale zignorować swój twór, tak samo koalicya stosowała ją tylko tam, kiedy chciała wywrzeć najstraszniejszą zemstę na otwartym swym wrogu, albo niechętnie widzianym przyjacielu.

Podobnie ma się sprawa z etnografią, którą stosuje się przedewszystkiem do wschodnich granic Polski.

Rosya usiłuje stosować prawo o stanowieniu o sobie narodów tam, gdzie może narzucić sowiecki ustrój i formy państwowe, które tworzą nasłani z Moskwy ludzie, a przezto wszelka odrębność państwowa tych ludów staje się czczą, zewnętrzną formą. Widzieliśmy to na Białorusi, czego nawet obecnie już zaniechano, patrzymy na sowiecką Ukrainę, która nadaremnie udaje samodzielne państwo.

Nie lepiej ma się sprawa z koalicyą, której najklasyczniejszym tworem jest niezwykły zlepek czeski, urozmaicony świeżo przez przyłączenie do Czech polskiej części Śląska Cieszyńskiego. Utworzono to państwo na zasadzie prawa stanowienia o sobie narodów w ten sposób, że większość w nim stanowią właśnie nie czeskie narody i dążące do innego związku państwowego.

Co można było pominąć spokojnie w stosunku do Czechów, tego pilnie przestrzegano w stosunku do Polski i prawie całą granicę zachodnią Polski udekorowano plebiscytami, przygotowanymi pod presyą Niemców, a dawniej i Czechów.

Dodać należy, że i tutaj istniały tendencye w łonie koalicyi, aby sprawę Górnego Śląska, podobnie jak się to stało z Cieszyńskiem, uregulować bez plebiscytu z jak najdalej idącym uwzględnieniem interesów niemieckich z wyraźnym pominięciem woli większości polskiej.

Na podobną komedyę patrzymy obecnie, gdy chodzi o nakreślenie wschodnich granic Polski. Cała koalicya stanęła na stanowisku granicy etnograficznej, Anglia pospiesznie tę linię graniczną już w ogólnych zarysach nakreśliła nie pytając zupełnie o cyfry statystyczne zwłaszcza o ile chodzi o jej część północną, przesądzając z góry sprawę przynależności Wilna do Litwy, chociąż to państwo wszystkiem innem tylko nie

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państw.!

etnograficzne pretensye do tego miasta i okolicy uzasadnić może. Anglia nie mówi natomiast nic o Białorusi, a Francya i Ameryka stanęły wyraźnie i zdecydowanie na stanowisku, że na wschód od Polski ma istnieć tylko jedna i niepodzielna Rosya,

Na podobnem stanowisku staje i Rosya sowiecka, nie mówiąc już o Rosyi gen. Wrangla, które terytoryum świętej Rosyi uważają za nienaruszalne, chociażby prawo o stanowieniu o sobie narodów i etnografia co innego mówiły,

Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby te zasady w teoryi nie były słuszne, przeciwnie, nie mogą one jednak i do Polski mieć zastosowania, jak długo konstrukcya państwowa prawie wszystkich państw w Europie na innych podstawach się opiera, jeżeli nawet utworzono żydowskie państwo w Palestynie, mimo że Arabowie są w nim żywiołem dominującym.

Gdyby państwo polskie utworzone zostało według różnorodnych zasad, jakie od wypadku do wypadku stosuje koalicya, pozostałaby po za jego granicami olbrzymia cyfra ludności polskiej, która w obcych organizmach państwowych wydanaby była na pastwę wynarodowienia, a nadto państwo pozbawioneby było wszelkich potrzebnych mu naturalnych bogactw bez których gospodarczo, a co zatem idzie i politycznie nie mogłoby istnieć. „Etnografia", stosowana tak opacznie do nas, zawiera w sobie zarodki naszego państwowego powolnego konania. Etnografia jest nauką piękną, podobnie jak nauka o prawie narodów, można je jednak nienawidzieć, gdy się stają narzędziem w dyplomatycznych intrygach.

Usunięcie „Sicherheitswehry" na Górnym Śląsku.

BYTOM. 26. sierpnia. (Pat.) Wtorkowe pertraktacye robotników polskich z koalicyjną komisyą rządzącą w Opolu przynoszą dla Polaków pożądane skutki. Komisya oświadczyła kategorycznie, że dwa najważniejsze żądania Polaków zostaną spełnione, tj. **Sicherheitswehra zostanie w najbliższych dniach usunięta.** Zanim to nastąpi służby już więcej pełnić nie będzie. Nadto wszyscy obcy nieurodzeni na Górnym Śląsku, którzy tu przybyli w ubiegłym roku, zostaną wydaleni. Wobec spełnienia tych żądań, polskie organizacye robotnicze wydały odezwę do wszystkich robotników polskich, aby wrócili do pracy.

BYTOM. 26. sierpnia. (Pat.) Według oświadczenia międzynarodowej komisyi rządzącej utworzona zostanie na miejsce Sicherheitswehry policya plebiscytowa, złożona po połowie z Polaków i Niemców. Zanim to nastąpi, zorganizowane będą wszędzie milicye gminne, złożone z Polaków i Niemców.

W tym tygodniu jeszcze utworzona będzie po gminach milicya, która obejmie służbę po opolskiej straży obywatelskiej względnie po Sicherheitswerze, tam, gdzie ona jeszcze istnieje.

Nowe wichrzenia endeckie.

WARSZAWA. 26. sierpnia. (Tel. wł.) Marszałek Sejmu zwołał na sobotę konwent seniorów. Pozostaje to w łączności z uchwałą Zw. Narodowo-Ludowego, domagającą się jak najrychlejszego zwołania Sejmu, gdzie N. D. chce rozpocząć kampanię w sprawie granic wschodnich, to jest prze do rozpalenia walki wewnętrznej.

Na wczorajszem posiedzeniu R. O. P. poseł Dubanowicz zaatakował ostro urząd propagandy zagranicznej, oczywiście dlatego, że instytucya ta jest dziełem **Daszyńskiego.**

—•••—

10 godzinny dzień pracy robotników poznańskich.

WARSZAWA. 26. sierpnia. (Pat.) „Przegląd Wieczorny" podaje: Robotnicy warsztatów i zakładów wojskowych w Poznaniu ze względu na ogólne położenie państwa uchwalili jednogłośnie wprowadzenie dziesięciogodzinnego dnia pracy **bez wynagrodzenia nadgodzinowego.**

Bilans pogromu bolszewickiego.

WARSZAWA, 26 sierpnia (Pat.). „Kuryer Warszawski" podaje: Według obliczeń tymczasowych, wielka bitwa pod Warszawą wyrządziła bolszewikom następujące straty: **Wojska Polskie wzięły do niewoli 107 000 ludzi. do Prus wschodnich przedostało się 30.000, zabitych i ciężko rannych jest około 50.000, razem tedy wyprawa na Warszawę kosztowała bolszewików 187 000 ludzi**, nie licząc olbrzymich strat w materyale.

70—80.000 Rosyan umknęło do Prus wschodnich.

BERLIN, 26 sierpnia (Pat.). Wolff. Według wiadomości z Królewca, liczba żołnierzy rosyjskich, ktorzy przekroczyli terytoryum niemieckie dochodzi 50.000—60.000, a gdy się doliczy nowe trzy dywizye, które przeszły wczoraj popołudniu, **liczba wzrośnie do 70—80.000.**

—•••—

8 powiatów górnośląskich w rękach polskich.

BYTOM, 26 sierpnia (Pat.) **Polska samoobrona opanowała dotąd całkowicie 8 powiatów górnośląsskich**, a mianowicie: katowicki, bytomski, pszczyński, rybnicki, tarnowiecki, zabrzecki, gliwicki i lubliniecki. Według ostatniej relacyi, Polacy zaczęli rozbrajać Sicherheitswehre w powiatach strzeleckim, oleckim, kościelskim i raciborskim.

Wojska litewskie obsadziły Wilno.

KÖNIGSWUSTERHAUSEN, 26 sierpnia (Pat.). „Times" podają z Kowna, że **wojska litewskie obsadziły Wilno**, a rząd litewski zawiadomił Moskwę, iż operacya ta jest konieczną ze względów wojskowych, aby przeszkodzić obsadzeniu Wilna przez Polaków. Cziczerin ma zamiar wysłać do Kowna przedstawiciela sowietów.

Anglia przestrzega Polskę.

WARSZAWA, 26 sierpnia. (Tel. wł.). Angielski urząd spraw zagran. podaje do wiadomości, że Anglia i Ameryka wystosowały do rządu polskiego ostrzeżenie przed zbytniem wkraczaniem wojsk polskich na terytoryum rosyjskie, o ile nie wymagają tego konieczności strategiczne.

—•••—

Francuska konfederacya pracy przeciw bolszewikom.

PARYŻ 26. sierpnia (Pat.). Havas. Confederation Generale du Travail zebrała się wczoraj aby zbadać sprawę przystąpienia do trzeciej międzynarodówki. Wielu skrajnych mowców oświadczyło się za przystąpieniem. Delegat Dumonlin oświadczył, że gdyby chciano przeprowadzić rząd sowiecki we Arancyi, wówczas dyktatorzy byliby może z początku popularnymi, jednak w przeciągu ośmiu dni pościnanoby im następnie głowy. Francya nie nadaje się do tego, aby dopuścić do rządu, któryby jej narzucił najbardziej trudne warunki i żelazną dyscyplinę. Delegat Jouhaux (sekretarz C. G. T.) stwierdził, że rozkaz Zinowiewa do proletaryatu całego świata oznacza wypowiedzenie wojny pod adresem organizacyi Confederation Gen. du Travail i oświadczył, że nie może się żadną miarą zgodzić na międzynarodówkę moskiewską, ponieważ ona jest ugrupowaniem politycznem, a chce wykonać zamach na ugrupowania gospodarcze. Confederation Generale du Travail nie może znieść żadnej opieki, nawet opieki Lenina. Destrukcyjna akcya trzeciej międzynarodówki dąży do sprowadzenia upadku proletaryatu. Mowca wyraził w końcu sympatyę dla rewolucyi rosyjskiej pod warunkiem, że rewolucyoniści rosyjscy będą się zajmowali wyłącznie swojemi własnemi sprawami.

LYON 26. sierpnia (Pat.). Radio. Prasa francuska konstatuje z zadowoleniem, że najbardziej znani syndykaliści francuscy wypowiadają się wprost przeciw doktrynie bolszewików. Merhein, sekretarz związku metalowców, pisze w Information Ouviere et sociale: Komunizm rosyjski nie ma nic wspólnego z socyalizmem i syndykalizmem, ponieważ może się on utrzymać tylko przy dyktaturze pojedyńczych osobników lub małych grup, narzucających swoim podwładnym środki dyscyplinarne celem utrzymania terroru z pomocą armii najemników. Z tego względu jest naszym obowiązkiem wystąpić przeciwko tej militarnej i wstecznej doktrynie, która stwarza kastę reakcyjną i militarystyczną.

—•••—

Trocki kłamał.

PARYZ. 26. sierpnia. (Pat.) „Humanite" z 23. bm. ogłasza oświadczenie Lafonta, w którem tenże stanowczo zaprzecza rozmowie swojej z wiceprezydentem **Daszyńskim** w tej formie, **w jakiej ją podała fałszywa relacya Trockiego.**

UCZCZENIE GEN. WEYGANDA.

WARSZAWA 26. sierpnia (Pat.). Wczoraj o godz. 9. wieczór specyalnym pociągiem udał się do Paryża szef sztabu generalnego marszałka Focha gen. Weygand wraz ze swojem otoczeniem. Na dworcu kolejowym odbyło się wojskowe pożegnanie, podczas którego szef sztabu generalnego gen. Rozwadowski imieniem Naczelnego Wodza marszałka Piłsudskiego udekorował gen. Weyganda krzyżem Virtuti militari, a następnie przypiął krzyż za waleczność temuż generałowi i gen. angielskiemu Redeliwe.

—•••—

ABY PRZESZKODZIĆ PRZEPUSZCZANIU BOLSZEWIKÓW PRZEZ PRUSY...

GDAŃSK 26. sierpnia (Pat.). Według nadeszłych tu wiadomości z Prus wschodnich, wyjazd koalicyjnych kontrolerów z Królewca do poszczególnych miejscowości powiatów granicznych Prus wschodnich, który nastąpił nagle w poniedziałek, pozostaje prawdopodobnie w związku z faktem przechodzenia przez granicę oddziałów bolszewickich, które wyparte przez polskie oddziały do Prus wschodnich, przechodzą nocą granicę, aby się połączyć z wojskami bolszewickiemi.

—•••—

JEŃCY BOLSZEWICCY DLA ROBÓT PUBLICZNYCH.

WARSZAWA 26. sierpnia (Pat.). „Kurjer Warszawski" dowiaduje się, że powstał projekt przeprowadzenia pewnych robót publicznych produkcyjnych, które pozwoliłyby zużytkować siły jeńców i przezto złagodziłyby nieco straty, jakie ponosi skarb państwa na żywienie jeńców. Projektowane jest między innymi użycie ich przy budowie kolei na półwyspie Hela od Pucka, oraz przy robotach przy budowie w porcie Pucku.

—•••—

Dla zabezpieczenia transportów przez Gdańsk.

BERLIN, 26 sierpnia (Pat.). Wolff z Paryża. Według doniesień z Londynu, zamierzone jest znaczne wzmocnienie załogi koalicyjnej w Gdańsku przez przysłanie wojsk koalicyjnych plebiscytowych z Prus wschodnich i zachodnich. Podobno Tower uważa za konieczne powiększenie załogi o 25.000 ludzi. Wspomniana załoga ma się składać wyłącznie z wojsk francuskich. Celem tego będzie zabezpieczenie przywozu broni i materyału wojennego do Polski.

Deklaracya rządu polskiego w sprawie pokoju.

WARSZAWA 26. sierpnia. (Pat.). Zwycięstwa wojsk polskich w niczem nie zmieniły stanowiska rządu polskiego w sprawie zawarcia pokoju. Trwały i sprawiedliwy pokój był celem który przyświecał rządowi polskiemu w dobie największego niebezpieczeństwa, zagrażającego państwu przez najazd armii bolszewickiej. Delegacya wysłana wówczas do Mińska zaopatrzona była w instrukcye, mające doprowadzić do rozejmu i uchwalenia preliminarzy takiego właśnie pokoju. Ta sama z niezmienionemi nadal instrukcyami czyni wysiłki dla uzyskania rozejmu i pokoju. **W niczem nie została zachwiana niezłomna postawa rządu polskiego załatwienia w sposób sprawiedliwy zatargu z rządem bolszewickim.** Przeciwko rządowi rosyjskiemu wojny nie prowadziliśmy i nie prowadzimy, ani też nie pragniemy zawładnąć cudzemi ziemiami. Przeciwnie **uważamy przyjazne współżycie z narodem rosyjskim za podstawę trwałej pacyfikacyi Europy wschodniej.** Usiłowania te będą jednak daremne, jeżeli komunikowanie się rządu polskiego z delegatami w Mińsku będzie i nadal napotykało na trudności techniczne oraz przy wysyłce kuryerów. Rząd polski wymaga przeto, aby przy toczących się naradach w Mińsku usunięte wszelkie trudności komunikacyjne, gdyż tylko bezpośredni i ścisły kontakt rządu ze swoją delegacyą może stworzyć warunki doprowadzenia rokowań do pomyślnego rezultatu.

Podp.: Prezes ministrów Witos.

———

Podstawowy punkt żądań bolszewickich.

Sowiety ubrały swoją propozycye pokojową w szatę największej wspaniałomyślności. Uważając się za zwycięzców (czyżby i obecnie?) nie dybią rzekomo na niepodległość Polski, nie pożądają niczego co polskie, „pozwalają“ Polsce urządzić się wewnątrz jak chce, a “tylko“ między innemi żądają rozbrojenia Polski!.. To wcale nie dziwi zachodnich demokracyi, a i niektórzy socyaliści Zachodu uważają punkt ten za słuszny. Należy Polsce „zęba wilczego“ wyrwać; powiadają, unieszkodliwić jej agresywne zamiary. Redukcya armii do 60.000 żołnierza, a pozatem, co na wielką już zakrawa “socyalistyczność“ milicya robotnicza (nie podaje się w jakiej liczbie, czy może uzbrojenie rosyjskich robotników?), która z pewnością nie zechce atakować sąsiadów. A Bolszewia? Ona oczywiście, nie rozbraja się, pozostawiwszy Polsce 60.000 żołnierza ku obronie rosyjskich granic, jak to podniósł już “Robotnik“, sama tylko na granicy swej zachodniej od strony Polski, w pasie neutralnym utrzymywać chce 200.000 krasnoarmiejców, jako że bolszewicy nigdy nie byli, nie są, i nie będą agresywnymi. 200.000 zaś żołnierzy czerwonych ma być gotowych jedynie do odparcia polskiego ataku w liczbie stanowiącej pewną część 60.000 żołnierzy, bo wszak innych granic przeważnie nieprzyjacielskich nie będzie Polska mogła ogołocić w razie wojny z Rosyą.

Oto jak wygląda szlachetna propozycya pokojowa bolszewii, nie mówiąc już o tem, że już ten jedyny punkt znosi w zupełności i przeczy twierdzeniu, jakoby bolszewicy nie myśleli mięszać się do wewnętrznych stosunków Polski i szanowali jej niepodległość! Czyż ta opieka, która chce “zdemokratyzować“ armię polską, narzucająca jej do boku milicyę ludową, nie jest właśnie chęcią mięszania się do najbardziej podstawowego czynnika niepodległości państwowej, jakim jest armia własna? Polska z pewnością armię swą przekształci w duchu demokracyi nowoczesnej, gdy obroni się od wrogów czyhających na jej świeżo zdobytą niepodległość, a uświadomiony chłop i robotnik, który po wojnie obejmie rządy w oczyszczonym od wrogów domu własnym, wie, że lud uzbrojony, cała uzbrojona klasa robotnicza miejska i rolna najlepszą są gwarancyą tak wewnętrznego ładu i porządku jak i zewnętrznego pokoju i poszanowania ze strony sąsiadów.

Ale to przeprowadzić musi lud sam u siebie, a nie sąsiad, który nie śmie mieszać się w stosunki wewnętrzne drugiego narodu, o ile ten nie zajmuje się tem, co się u niego dzieje.

Dlatego też ten podstawowy punkt, choć pozornie nie związany z naczelnem zapewnieniem ze strony bolszewików, że stoją na stanowisku niepodległości Polski jest nie do przyjęcia ze strony polskiej. O innych na tem miejscu nie mówimy.

Rozbrojenie jednego narodu, jednego państwa, otoczonego państwami “po zęby“ uzbrojonemi, jest wydaniem tego państwa i narodu na łup sąsiadów na ich łaskę i niełaskę. Rozbrojenie musi nastąpić równocześnie wszędzie, stopniowo czy odrazu, ale równocześnie.

Nie widzimy, by ententa, która rozbroiwszy Niemcy, Austryę i Węgry nazwała to wstępem do powszechnego rozbrojenia, przystąpiła teraz do ograniczenia swoich zbrojeń. Anglia wprawdzie wróciła do swego dawnego systemu, ale siła Anglii spoczywa na flocie morskiej, a ta chyba wzmogła się i groźniejsza jest niż kiedykolwiek. Bolszewicy pod tym względem są mniej obłudni. Oni nie przyrzekają rozbrojenia. W ich programie zresztą nie ma tego “burżuazyjnego“ hasła, jakkolwiek i socyaliści europejscy chcą uzbrojenia ludu, które głosili Marks, Engels, Bebel, Jaures. Oni stoją na stanowisku, że cała klasa robotnicza ma być uzbrojona i wszystkie wolne chwile zamiast zabawy, poświęcać ćwiczeniom wojskowym. Ale to “wojsko“, o którem tu mówię, a na które zgoła, o ile sami je wprowadzimy, nic nie ma wspólnego z dzisiejszą armią czerwoną, z oficerami przyjętymi od carskiej i cesarskiej armii, która jak dwie krople wody podobna jest do wszystkich armii burżuazyjnych.

Jak długo tedy i ta “socyalistyczna“ republika nie rozbraja się, by uzbroić się potem wedle programu socyalistycznego, tak długo żądanie rozbrojenia Polski jest podobne zupełnie do rozbrojenia, jakie w Wersalu podyktowano Niemcom i Austryi, czyniąc je bezbronnemi.

———

HAKATA GDAŃSKA PRZY PRACY.

GDAŃSK. (Pat.) 26. sierpnia. Wczoraj rozpoczęto wyładowywać z krążownika francuskiego Guydont amunicyę i materyały wojenne dla Polski. Przeszkody stawiane reemigrantom polskim przez niemieckie rady robotnicze zostały usunięte. Reemigranci bez różnicy wieku będą wysyłani do Polski.

GDAŃSK. (Pat.) 26. sierpnia. Dziś rano zatrzymany został na dworcu kolejowym w Gdańsku z rozporządzenia kolejowej rady robotniczej transport złożony ze 135 żołnierzy polskich wysłanych bez broni z Grudziądza przez Gdańsk do stacyi Żuków na Pomorzu po odbiór i odprowadzenie stamtąd transportu koni.

CO SIĘ DZIEJE W MALBORGU.

WARSZAWA. (Pat.) 26. sierpnia. Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Starosta tczewski donosi, że Niemcy w Malborgu rzną(?) Polaków. Sytuacya trudna. Bardzo wzburzona ludność powiatu tczewskiego zrywa się do akcyi odwetowej. W Biskupcu w Prusach aresztowano bez powodu 7 Polaków.

WOLNY HANDEL TYTONIEM W CZECHACH.

PRAGA. (Pat.) 26. sierpnia. Dzienniki czeskie donoszą, że z dniem 1. stycznia 1921 wprowadzony będzie w Czechach wolny handel tytoniem.

———

ZYSŁAW.

Patryotyzm arystokratyczny.

W Kutnowskiem leży miasteczko Krośniewice. Zasię pod Krośniewicami leży sobie mająteczek Błonie hr. R... Zasię w tych Błoniach leży piękny park a w pięknym parku piękny pałac o 35 pokojach. Wszystkie te cuda są własnością hr. R...

Ale onże hrabia posiada oprócz tych cudów jeszcze brylanty i synka. Gdy nadszedł okres wojny, gorący ojcaszek pomyślał jakby tu patryotycznie “zadekować“ zarazem brylanty i synka. Wpadł tedy na wykwintny arystokratyczny pomysł, by brylanty ocalić przed niebezpieczeństwem wlania ich do polskiego skarbu, oraz synka przed przed niebezpieczeństwem obrony ojczyzny. I oboje t. zn. brylanty i syna wysłał do Poznania. Aliści w Poznaniu przychwycono syna z brylantami. Syn dostał podobno w skórę, zaś brylanty zapewne oddano do skarbu.

W dni straszliwego niebezpieczeństwa 18 i 19 b. m. w Błoniach rozkwaterował się szwadron zapasowy 13-go pułku ułanów. Aliści patryotyczni, jak wszyscy prawie nasi hrabiowie, hrabiostwo R. uznali że do 35 pokoi mogą przyjąć tylko jednego oficera. Inni oficerowie, oraz żołnierze musieli szukać sobie kwatery po norach i po żydowskich dziurach miasteczka Krośniewice. Stało się to zaś nie tylko celem ochrony 35 pokojów przed wielce znużonym żołnierzem, ile z racyi zasadniczej, gdyż zdaniem p. hrabiny, wojsko polskie to “banda“ i że lepiej było za czasów niemieckich i dawnych czasów rosyjskich“. To też tej bandzie nie wolno było wypić nawet szklanki jaśniepańskiego mleka. A to nie tyle z wrodzonego naszej arystokracyi i plutokracyi skąpstwa, ile z dbałości o jaśniepańskie pieski i kotki.

Jest bowiem w tym pałacu mnóstwo kotków i piesków. Każdy z nich ma specyalną nianię, która go karmi, chodzi z nim na przechadzki, układa do łóżeczka it. p. Nad wszystkiemi nianiami wszystkich kotków i piesków jest nad-niania, która ma w czułej opiece całą hrabiowską psiarnię i kociarnię.

Teraz już zrozumiecie, dlaczego żołnierz polski nie mógł wyspać się pod jaśniepańskim dachem i pić jaśniepańskie mleko. Puchy, pierzyny, jedwabie, śmietanki, drób i wszelkie delikatesy były dla jaśnie państwa, i dla jaśnie pańskich psów, kotów, nianiek i ober-nianiek. Żołnierz gorejący od lat w ogniu walk w obronie jaśnie panów musiał spać na ziemi albo kątem u handełesa w miasteczku.

Nie ulega wątpliwości, że ten zapał patryotyczny dziedziców w Błoniach zwiększył jeszcze bardziej ducha odporu i siły wśród naszych ułanów. Tak nas przynajmniej jeden z nich zapewnił...

„Robotnik.“

———

POŻEGNALNY LIST GEN. WEYGANDA.

WARSZAWA. (Pat.) 26. sierpnia. Gen. Weygand opuszczając Polskę nadesłał na ręce hr. Adama Zamoyskiego list następującej treści:

W chwili opuszczenia Warszawy gen. Weygand przesyła wyrazy wdzięczności obywatelom wielkiej stolicy równie spokojnej w chwili zwycięstwa jak i zdecydowanej w chwili niebezpieczeństwa.

Dalsze sukcesy gen. Wrangla.

KÖNIGSWUSTERHAUSEN. 26 sierpnia. (Pat.) Radio. Ostatni komunikat Wrangla donosi, że na wybrzeżu Morza Azowskiego wojska posuwają się w głąb Kubania. W rejonie na wschód od Aleksandrowska zaatakował nieprzyjaciół Eichwald, został jednak odparty. W okolicy Cherzizowka został cały pułk sowiecki wzięty do niewoli. W okolicy Jekaterynosławia i na północ od Aleksandrowska wybuchło wielkie powstanie przeciw bolszewikom.

Przedstawiciel rządu Petlury u Focha.

BUKARESZT. 26 sierpnia. (Pat.) Havas. Marszałek Foch przyjął na posłuchaniu attache wojskowego ukraińskiego, przedstawiciela rządu Petlury.

Nowiny z dnia.

Lwów, 27 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek 27 sierpnia „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach.

Sobota 28 sierpnia „Pomysł Panny Franciszki", kom. w 4 aktach po raz trzeci.

Niedziela 29 sierpnia „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace", opera.

Poniedziałek 30 sierpnia „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach.

Początek przedstawień o godz. 7 wieczorem.

„CHOCHLIK" W COLOSSEUM: Zupełnie nowy program, 2 zabawne farsy: „Dorozkarz w zalotach" i „Idyota", solowe siły nowo angażowane. Bioscop. — Bilety u Gabriela, ul. Legionów 3.

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

DULTZ EMANUEL podpułkownik W. P., były obrońca Lwowa, ostatnio w okolicy Bóbrki został bestyalsko przez watahy dzikich kozaków bolszewickich zamordowany. Zwłoki znaleziono w łanie zboża i przywieziono je do Lwowa. Wczoraj popołudniu przy licznym udziale publiczności i oddziałów wojska zwłoki złożono na wieczny spoczynek.

Cześć cieniom kresowego rycerza!

BOHDAN STRASZEWICZ, dziennikarz warszawski, były redaktor „Gazety polskiej" i współpracownik „Narodu" zginął śmiercią bohaterską w walkach pod Wasielskiem. W pole wyruszył jako ochotnik, gdy tylko pierwsze pojawiły się wezwania.

„WSZYSTKO DLA FRONTU". W niedzielę 29. bm. w sali „Sokoła Macierzy" ul. Zimorowicza, odbędzie się Wieczór humoru i śmiechu na cele „Wszystko dla frontu".

Udział biorą: Noskowska, Zamorska, Górska, Stecheiska, Dobrzański, Stanisławski, Jaśkowski, Neusser i inni.

W programie: pieśni, duety, tańce, monologi, kuplety i farsa w 1. odsłonie.

W czasie przedstawienia przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Początek o godz. 8-mej wiecz.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W. P. Zalewskiego, ul. Akademicka.

KOMITET „WSZYSTKO DLA FRONTU" organizuje wędrującą biblioteczkę dla żołnierzy w polu i rannych w szpitalach — wobec tego, że wiele wydawnictw jest wyczerpanych, a cena książek jest bardzo wysoka, zwraca się Zw. „Wszystko dla frontu" do ogółu z prośbą o dostarczenie odpowiednich książek — Prosimy o dzieła o pewnej wartości artystycznej lub naukowej i kompletne t. zn. bez brakujących poszczególnych tomów lub kartek — Książki te zechcą ofiarodawcy składać w lokalu „Wszystko dla frontu" — Lwów pl. Akademicki 1 I p. w dni powszednie między godz. 5 i pół a 7-mą. popoł.

ZARZĄD PRZYSTANI W. P. NA PODZAMCZU składa serdeczne podziękowanie krajowemu Związkowi handlowemu kupców chrześcijańskich Lindego 6, za dary w naturze jako to: herbatę, kawę, koniak, tytoń itp. wartości Mkp. 11.515

Z REFERATU PROPAGANDY otrzymaliśmy następujący komunikat: Osoby przybywające z powiatów wschodnich z pod inwazyi bolszewickiej zechcą się zgłaszać w Biurze Propagandy D. O. G. Lwów (ul. Długosza L. 5.) w godz. 10—12-tej.

WYDZIAŁ STOW. B. LEG. POL. z r. 1914/18. we Lwowie, oraz Wydział Związku Strzeleckiego na wschod. Małopolskę, zaprasza na nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Stefane BEZKOROWAJNEGO — Piłsudczyka — więźnia stanu z r. 1918, obrońcy Lwowa z r. 1918, poległego pod Lwowem w walce z bolszewikami dnia 16. sierpnia 1920 r., które odbędzie się w kościele OO. Dominikanów w piątek dnia 27. sierpnia 1920 r. o godz. 8-mej rano.

Po nabożeństwie ekshumacya zwłok i złożenie zwłok na cmentarzu Łyczakowskim (Obrońców Lwowa).

POCIĄG POSPIESZNY DO WARSZAWY. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Od dnia 26 bm. kursować będzie ponownie na szlaku Lwów-Przeworsk-Lublin-Warszawa pociąg pospieszny Nr. 8 (odjazd ze Lwowa 20·10) a od dnia 28. bm. z powrotem pociąg Nr. 7 (przyjazd do Lwowa 9·15).

WYJAŚNIENIE. W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w Szan. piśmie z dn. 26. 8. 1920 Nr. 209 pod tyt. „Z kolonii wakacyjnej" stwierdza Polski Komitet „Dzieci na wieś"; że wiadomość zawarta w tej notatce jest niezgodna z prawdą i tendencyjna. Wypłata bowiem poborów personalowi pedagogicznemu zatrudnionemu na półkoloniach ma nastąpić w dniu zamknięcia półkolonii t. j. 29. sierpnia 1920 i w tym dniu wszyscy remuneracye otrzymają. Natomiast gdy chodzi o półkolonię żydowską w szkole im. Reja zaznacza Polski Komitet „Dzieci na wieś" z żalem; że personal pedagogiczny tamtejszych półkolonii złożony przeważnie z sił nie ze stanu nauczycielskiego nie czekając na decyzyę Komitetu w sprawie wysokości wynagrodzenia — zastrejkował, — wobec czego Komitet zmuszony był z braku odpowiednich sił pomocniczych z niepowetowaną szkodą dla dziatwy zamknąć przedwcześnie odnośną półkolonię.

KRADZIEŻ W POCIĄGU KOLEJOWYM. Onegdaj w pociągu pospiesznym l. 9. zdążającym do Lwowa nieznani sprawcy skradli trzem śpiącym podróżnym całe ubranie oraz 30.000 marek, pozostawiając okradzionych w kłopotliwej sytuacyi.

PRZYJEMNY SĄSIAD. Paweł Banat, zamieszkały w Nawaryi pow. Lwów, poranił swego sąsiada Michała Bereżańskiego liczącego 37 lat, ostrem narzędziem w czasie sprzeczki, zadając mu 8 ran w rękę, bok i nogę. W stanie groźnym przywieziono go do szpitala.

KOŃSCY DEZERTERZY. Dnia 25. bm. wieczorem ze szpitala koni l. 10 odesłano transport złożony z 36 koni. U wylotu ul. Żółkiewskiej a pl. Krakowskiego na widok wozu tramwajowego spłoszyły się i rozbiegły się po placu. W czasie tym 17 koni wraz z dwoma żołnierzami zaginęło. Zarząd wojskowy zwrócił się do policyi w celu pomocy w wyszukaniu zaginionych.

ZAGINĄŁ. Maryan Szydłowski liczący lat 16, wydalił się na spacer w ostatnich dniach z domu stryja swego przy ul. św. Zofii l. 52 i od tego czasu przepadł bez wieści.

ZNALEZIONO. W budynku sądu Sekcyi I-szej p. Julian Lewicki znalazł 9.000 marek, które złożył na policyi. Ewentualnie całą kwotę lub prawny procent za znalezienie ofiarował p. L. na rzecz skarbu wojskowego.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. P. Rozalii Gerunowiczowej, skradziono z mieszkania przy ul. Wincentego Pola l. 12 wiele bielizny wartości 22.200 marek.

Władysław Komarzyński wypuszczony za kaucyą z więzienia przebywał w domu swym w Bogdanówce. Tu dokazywał dalej bo strzelał z rewolweru do obcego chłopca w swym sadzie, a następnie wywołał awanturę z żołnierzami. Wobec tego Komarzyńskiego odprowadzono ponownie do więzienia.

KRADZIEŻE GAZET. Inspektor pol. Gorzkowski zauważył na dworcu głównym, że Salamon Blitz, liczący lat 19, i Joachim Erlich lat 17, zajęci przy roznoszeniu dziennika „Chwila" po przyniesieniu gazet na dworzec skradli pewną ilość dzienników i udali się do miasta. Na placu Gołuchowskich p. Gorzkowski aresztował obu i w czasie rewizyi znaleziono przy nich 6 pakietów „Dziennika Ludowego"; 3 "Kuryera Lwowskiego" i po jednym „Chwili" i „Gazety Porannej" w których znajdowało się od 30 do 60 gazet. Obaj przyznali się, że od 16-tu dni kradli dzienniki, a redakcya „Chwili" swą stratę oblicza na 2.000 marek. Obu osadzono w aresztach policyjnych.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Wilhelm Wanio, zajęty jako tapicer w warsztatach wojskowych przy ul. Janowskiej l. 120, kradł od dłuższego czasu płótno służące do obicia mebli, z którego robił torby i ubrania. Ostatnio przychwycono go na kradzieży i aresztowano.

Inspektorowie policyi Mulik i Bronński wczoraj na ulicach miasta aresztowali „doliniarzy" (kieszonkowców): Norberta Pasternaka lat 15, Zendera Sznapika lat 21, Mojżesza Reisa lat 20, Adolfa Hechta lat 31, Mechla Hesz fesa lat 30. Haskla Kronfira lat 20 i Gustawa Bolanda lat 16.

PSIA OFENZYWA. Ostatni pochmurny dzień ze swą psią pogodą popsuł humor naszym czworonogom, które poczęły histeryczne ataki na niewinnych ludzi i tak: p. Jana Sztera, liczącego lat 38, kupca, pokąsał pies w nogę w ul. Dwernickiego; pies pewnego porucznika w ul. Piekarskiej pod l. 17 pokąsał w rękę 5-cio letnią Zofię Mislewską, zaś Emila Kornera lat 17, w rękę. Ta psia ofenzywa skończy się smutnie dla psiego rodu i ich właścicieli.

Z DNIA I NOCY. Antoni Gajdyk liczący lat 20 zgłosił się z przestrzeloną na wylot lewą ręką do zaopatrzenia. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

W realności przy ul. Kopernika l. 36, powstał pożar w kuchni. Straż pożarna przybyła na miejsce i po wyrąbaniu części podłogi ogień zlokalizowała.

Ochotnika W. P. p. Józefa Bartmańskiego liczącego lat 56 u wylotu ul. Sadownickiej i L. Sapiehy potrącił przypadkowo wóz tramwajowy. Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło mu rany na głowie i rękach.

Samochód l. 6019 obok kościoła św. Anny potrącił 6-letnią córeczkę p. Kleina. Dziecko odniesiono do domu.

P. Andrzejowi Pętrzyńskiemu skradziono w czasie jazdy koleją z Sambora do Drohobycza portfel z 4.300 mk.

OSOBY POCHODZĄCE ZE WSCHODNICH POWIATÓW Małopolski, a obeznanych z pracą agitacyjną na wsi, uprasza się o zgłaszanie się w referacie prasy i propagandy M. O. A. O. Akademicka 5 w godz. urzędowych (od 9—1-ej i od 3—7-mej).

Różne.

I W KRAKOWIE TRAMWAJ PODROŻAŁ. Na posiedzeniu rady miejskiej w Krakowie, przyjęto wniosek komisyi tramwajowej o podwyższenie ceny jazdy tramwajem do 3. mk.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyjęto wśród okłasków następujący wniosek: Rada miasta Krakowa składa hołd gen. Weygandowi, który w rycerski sposób w imieniu Francyi przyczynił się do zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem narodu polskiego.

DEPOZYTY ARYSTOKRACYI. Dzienniki warszawskie donoszą, że klejnoty znalezione u jubilera Liebermanna należą do arystokracyi, a między innemi do ks. Czetwertyńskiej i ks. Lubomirskiej. Opinia publiczna i prasa domaga się konfiskaty tych klejnotów milionowej wartości na rzecz skarbu państwa.

KOBIETA ŻOŁNIERZEM BOLSZEWICKIM. Ostatnio w obozie na Pradze podczas kąpieli i odwszawiania ubrań jeńców bolszewickich, rozpoznano w jednym jeńcu-żołnierzu kobietę, która nazywa się Aleksandra Ulianowa.

WIELKI POŻAR NA WSI. W Wielkich Węgrach koło Krakowa, zgorzało onegdaj 15 gospodarstw wraz z całym zebranym plonem. Szkoda wynosi kilkanaście milionów marek.

POCIĄG DEZERTERÓW. Na granicy Górnego Śląska przyłapano 1.200 dezerterów bądź z wojska bądź też zbiegów przed branką. Przywieziono ich osobnym pociągiem do Krakowa, gdzie też osobna komisya z Warszawy bada stopień ich winy. Cywilni nie zdatni do wojska, będą odpowiadać przed sądem cywilnym, ci zaś którym udowodni się dezercyę staną przed sądem doraźnym.

STRATY NIEMIEC W WOJNIE ŚWIATOWEJ. Z Berlina donoszą: Wedle najnowszych obliczeń, zginęło w czasie wojny światowej z armii niemieckiej 1,718.608, z marynarki 24,726; razem 1,743.334 ludzi. Zaginionych bez wieści jest 5.007 osób.

Czescy bracia słowianie.

Opinia czeska obiecywała sobie bardzo wiele z „rozgromienia Polski" przez armię czerwoną którą to katastrofę malowała prasa czeska, jako pewnik — nieuniknioną konieczność i słuszny wymiar sprawiedliwości historycznej względem Polaków.

Według polityków czeskich nic już nie zdoła odwrócić biegu wypadków. Los Polski został przesądzony, a Wielka Rosja komunistyczna zwyciężyła i konsoliduje się. Dla tego też Czesi poczynili od dłuższego czasu zabiegi o przygotowania, by zaskarbić sobie względy Rosyi, by drogą konszachtów z bolszewią osłabić jaknajbardziej Polskę i w ten sposób osiągnąć bezpośrednią łączność ze wschodem rosyjskim poprzez korytarz Ruś Zakarpacką i Galicyę.

Stosunek wrogi społeczeństwa czeskiego do Polski i tak już zdecydowany pogłębił się ostatecznie aż do pragnienia całkowitego zniszczenia narodu polskiego. Z jaką złośliwą radością rozpisywano się przed paru dniami o „końcu państwa polskiego", o "ostatnich dniach polskiej Warszawy!".

Ani jeden głos czeski nie zdobył się na słowo przyjazne ani jedno serce czeskie nie współczuło z tragedyą ludu polskiego, trapionego przez brutalnego najeźdźcę!

Możliwość rozgromienia Polski roztaczała przed Czechami nadzieję osiągnięcia dla się konkretnych korzyści politycznych, a nawet terytoryalnych. Rachunek czeski podążył w dwóch kierunkach: chodziło im przedewszystkiem o uzyskanie korytarza czesko-rosyjskiego poprzez Słowacyę i Ruś Zakarpacką — co dałoby im możność wobec obezwładnienia Polski, zorganizowania ekspansyi ekonomicznej na wschodzie; powtóre Czesi myśleli, że za poparciem Rosyi bolszewickiej uzyskają również i pewne zdobycze terytoryalne — a tu mieli na myśli resztę Śląska Cieszyńskiego.

Zakusy te najwyraźniej wypowiada „Ceske Słowo", organ czeskiego ministra spraw zagranicznych Benesza w artykule p. t. „Rosja i my". Czytamy tu co następuje:

„Pomimo nasze poprawne zachowanie się względem polaków i względem koalicyi, państwa ententy nie były zbyt poprawne względem nas..., Ostateczne załatwienie rachunków nastąpi na wielkiej pokojowej konferencyi światowej. Nie tylko ślązacy i niemcy z drugiej części Śląska Cieszyńskiego będą się starali wszelkiemi siłami oderwać od państwa, które będzie zupełnie wyczerpane, o ile się wogóle utrzyma i które będzie ciągnąć krew z opodatkowanych obywateli, jeśli nie nastąpi wewnętrzny przewrót, jaki zwykle towarzyszy przegranej wojnie. Konferencya paryska przyznała nam z naszego księstwa Cieszyńskiego zaledwie połowę; druga połowa przyłączy się do nas prawdopodobnie sama".

Do słów powyższych nie potrzeba dodawać komentarzy.

—♦•♦—

Komitet robotniczy Obrony Niepodległości.

Z energią amerykańską wzięła się Sekcya Prasowa przy Rob. K. Obrony Niepodległości do wydawania broszur aktualnych. Dotąd wyszły z druku: „Maksym Gorkij o Rewolucyi Bolszewickiej". Jest to zbiór artykułów sławnego pisarza, który palącemi słowy piętnuje dziki rozkład, panujący w Rosyi. Ponieważ w Polsce plecie się o Rosyi bolszewickiej duby smalone, nie znając faktycznych stosunków, przystąpiła Sekcya do wydawania szeregu dokumentów, świadczących o ruinie, do jakiej bolszewicy Rosyę doprowadzili. Broszura Dra Hansa Eckardta pt. „Szkice z Rosyi Bolszewickiej" (przekład z niemieckiego) w cyfrach i dokumentach z pierwszej ręki, przedstawiają żałosny obraz życia gospodarskiego Rosyi aż do lipca br. Każdy kto dyskutuje o bolszewizmie, każdy kto chce poznać bolszewizm w jego istocie, powinien tę broszurę poznać dokładnie. Trzecia z rzędu broszura, to „Droga do Pokoju". Autor z talentem psychologa rozpatruje w niej i analizuje główną podstawę zwycięstwa każdej armii: — wytrwałość. Wytrwałość, szybko prowadząc do zwycięstwa, przybliża upragniony przez wszystkich pokój. Rzecz napisana językiem porywającym, nadaje się do kolportażu przedewszystkiem wśród wojska.

Komitet Robotniczy Obrony Warszawy przemienił się w Komitet Rob. Obrony Niepodległości.

—♦•♦—

Opieka nad młodzieżą szkolną.

Ze sfer nauczycielskich piszą nam:

(*) Zbliża się koniec wakacyi, ale jak już zapowiedziała Rada szkolna krajowa, nauka nie rozpocznie się 1. września, jak zwykle, lecz dopiero 15. września. Jesteśmy pessymistami na tym punkcie, i wątpimy, czy nawet w najlepszym wypadku, będzie można nawet 15. września otworzyć szkoły; czy ferye przymusowo nie przedłużą się aż do października a może i dłużej. Wszak wszystkie prawie szkoły są zajęte, a te które są wolne, nie będą mogły pomieścić wszystkiej dziatwy, do szkoły chodzącej i tej która jeszcze się zapisze. Należy tedy zorganizować jakąś opiekę nad dziećmi temi, tak, aby nie dziczały; nie wykoleiły się aby je w dalszym ciągu można było jako tako dożywiać, czy nawet wyżywiać. Bo przecież mnóstwo jest dzieci, dla których "dożywianie" było jedynem jedzeniem, jakie otrzymywały w ciągu dnia.

Należy pomyśleć także, jeśli nie o regularnej nauce, to przynajmniej o jakiemś zajęciu umysłowem, dla tej ogromnej rzeszy, aby ta przyszłość nasza, z każdym dniem dla nas droższa, bo tak ciągle, bezustannie zagrożona, zachować mogła pewną jędrność i krzepkość fizyczną i umysłową, oraz zdrowie moralne i zdolność do podjęcia pracy w szkole, gdy to tylko możliwem będzie.

Rada szkolna krajowa, jak zawsze trochę zapóźno zawiadamia nas w drodze prasy, że taką opiekę myśli zorganizować, i że... wkrótce (!) poda Radom szkolnym okręgowym i nauczycielstwu do wiadomości, jak opieka ta ma wyglądać.

My wyobrażaliśmy sobie, że opiekę tą będzie można nawiązać do "półkolonii". Tu dzieci są skupione po rozmaitych szkołach, otrzymują posiłek, chodzą na przechadzki, gimnastykują się; uczą się deklamacyi, przygotowują przedstawienia, można im także ewentualnie coś do domu „zapłacić" i w ten sposób przebyć z niemi ten czas z korzyścią dla nich. Oczywiście, że w pracy tej powinno brać udział nauczycielstwo, bardziej do tego powołane, niż przygodnie zgłoszeni młodzi studenci i studentki lub seminarzyści.

"Półkolonie" należało przedłużyć, nie rozwiązywać ich i stworzyć z nich ogniska, któreby zastępowały dzieciom szkoły.

Tymczasem dowiadujemy się ku wielkiemu zdumieniu i rozczarowaniu naszemu, że półkolonie już zostały rozpuszczone, że dzieci już do domu posłano.

Zarządzenie to i tak przedwczesne utrudni zebranie na nowo dzieci, zorganizowanie ich i podjęcie pracy. Jakkolwiek jednak stało się, nie należy zwlekać. Musi się dziatwę na nowo zebrać do szkół wolnych; rozmieścić ją tak co do miejsca i pory, aby wszystkie równomiernie korzystać mogły z dobrodziejstwa opieki.

Przedtem jednak Rada szkolna okręgowa powinnaby zwołać konferencyę całego lwowskiego nauczycielstwa i omówić z niem plan pracy. Spodziewamy się, że nie powtórzy się to, co miało miejsce w ubiegłych latach, gdy dzieci tygodniami pozostawały, często bez uzasadnionej konieczności bez nauki i opieki moralnej. Wprawdzie okólnik Rady szkolnej stwierdził niedawno, że w ciągu lat wojennych mocno obniżył się poziom umysłowy dzieci szkolnych, czemu nauczycielstwo, pracujące ciężko w szkole, bynajmniej nie przeczy, lecz Rada szkolna wystosowująca ten "kawałek" do szkół, nie starała się podać przyczyn tego obniżenia się stanu umysłów w szkole, między któremi zgoła niemałe miejsce zajmowała zupełna bezczynność Rady szkolnej w sprawie zneutralizowania strasznych warunków, wśród których pracowało nauczycielstwo. Nie idzie jednak o rekryminacye; nie o przeszłość, ale o to, co się stać ma w przyszłości. I dlatego w ostatniej dopiero godzinie wzywamy Radę szkolną, by akcyę w sprawie opieki nad dziećmi natychmiast zainicyowała.

—♦•♦—

3 teatru.

W piątek 27. sierpnia w „Nocy w Wenecyi" partyę Ciboletty powierzyła dyrekcya p. Dorze Hellen, która pozyskana została po rocznym niemal pobycie w teatrze „Nowości" w Krakowie, z powrotem do Lwowa. Reszta obsady z pp. Miłowską, Kuligowskim, Wiklińskim, Justyanem i Folańskim w partyach głónych niezmieniona.

W niedzielę 29. sierpnia w „Rycerskości wieśniaczej", debiut p. Adolfiny Dembott w partyi Santuzzy. „Rycerskość wieśniacza" ukaże się na scenie łącznie z „Pajacami". Partyę Cania odśpiewa p. Ignacy Mann.

Na środę d. 1. września przygotowuje się wystawienie świetnej komedyi Fiałkowskiego „Pan Poseł". Zespół dramatu pod kierownictwem p. Okornickiego pracuje od kilkunastu dni nad tą sztuką, która uzyskawszy powodzenie w Warszawie i Krakowie, niewątpliwie spotka się z serdecznem przyjęciem na scenie lwowskiej.

—♦•♦—

3 sali rozpraw.

Kary za dezercye.

Sąd doraźny skazał ostatnio na karę śmierci za dezercye szeregowców. Franciszka Laskowskiego, Feliksa Repicha i Franciszka Szczerbę. Uwzględniając wiek młody i okoliczności łagodzące, trybunał polecił ich równocześnie do ułaskawienia i na wniosek ten dowódca ułaskawił ich, i dwóch pierwszych zostało skazanych na 10 a ostatniego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Szeregowców Fabiana Kulczyka i Jana Szczęsnego, liczących niżej 20 lat zasądzono za dezercye po 5 lat ciężkiego więzienia, zaś Józefa Feiera trybunał zmieniając się na sąd zwyczajny zasądził na 1 rok ciężkiego więzienia.

W krakowskim sądzie doraźnym za dezercyę ukarano karą śmierci: Abrahama Gelba, kanoniera, który to wyrok w dwie godziny po rozprawie wykonano. Szeregowców: Karola Drąga, Jana Solaka i Franciszka Koszowskiego, za względu na małoletność ukarano po 10 lat ciężkiego więzienia.

—♦•♦—

Komunikaty.

TOWARZYSZE ROBOTNICY! Członkowie P. P. S., zgłoszeni do Związku Strzeleckiego i mający obowiązek zgłoszenia się, zjawią się natychmiast w lokalach dzielnicowych po odbiór legitymacyi i podpisania deklaracyi.

Lokale otwarte bez przerwy dzień i noc.

WZYWA SIĘ BEZROBOTNYCH, tokarzy, ślusarzy maszynowych, oraz monterów motorowych, do zgłoszenia się na listę bezrobotnych w Sekretaryacie Metalowców, ul. Ormiańska 31 codziennie od godz. 9—11. i od 3—7.

Zarząd.

—♦•♦—

Podpisujcie polską pożyczkę państ.!

Co pisze „Vorwärts“ w sprawie Górnego Śląska.

"Vorwärts" zamieszcza obszerny artykuł pt. "Górny Śląsk a my", w którym uzasadnia „konieczność zatrzymania tego terytorjum przy niemieckiej republice“. Rozwój gospodarczy Niemiec zależy od "podstawy węglowej". Z 191 milionów ton węgla, jakie Niemcy produkowały przed wojną, 43 milionów ton pochodziło z Górnego Śląska. Ale niemieckie gospodarstwo węglowe ucierpiało okropnie z powodu wojny. Produkcya roku 1919 spadła na 116 milionów ton, a gdy z tego odliczymy produkcyę rewiru Saary 13 milionów to pozostaje 103 miliony ton na Niemcy.

W myśl układów w Spaa muszą Niemcy oddać 2.5 milionów ton miesięcznie, co znowu zreduku̇je ilość węgla do użytku własnego do mniej więcej 79 milionów ton, o ile nie uda się podnieść produkcyi.

W r. 1919 produkowano na Śląsku Górnym około 35 milionów ton. Dziś na jeden dzień roboczy przypada tam około 110.000 ton. Czyni to 30 prc. całej produkcyi i 41 prc. pozostawionej Niemcom wedle konferencyi w Spaa ilości węgla. Jeśli od Niemiec oderwie się Śląsk Górny, to zabraknie im, jak oblicza "Vorwärts" 1 trzecia najkonieczniejszej dla przemysłu niemieckiego ilości węgla. Utrata Śląska przyprawia Niemcy o 4 miliony bezrobotnych.

Wschodnio pruskie terytoryum plebiscytowe zachodnio pruski korytarz z Gdańskiem, północny Szlezwig, o których tak rozpisywała się niemiecka prasa nie posiadają dla Niemiec tego znaczenia, co Górny Śląsk. Bez niego Niemcy nie zdołają wyżywić 60 milionów swojej ludności. (Autor zapomina, że Górny Śląsk odejdzie do nas wraz z ludnością, tak samo, jak razem z mieszkańcami przeszły do nas inne polskie terytorya). Zamrze przemysł niemiecki a bezrobotni jako rezerwa robotnicza obniżać będą płacę roboczą.

Z powodu zmniejszenia produkcyi rolnej Niemcy muszą sprowadzać żywność dla 1 trzeciej swojej ludności nadto trzeba doliczyć zapotrzebowanie na odzież i bieliznę.

W braku węgla jako pełnego równoważnika za towary, musiałyby Niemcy płacić horendalne sumy wobec niskiej w stosunku do krajów ententy waluty niemieckiej. Mając Śląsk Niemcy mogłyby zwolna w ciągu jakichś 5 lat podnieść produkcyę węgla, podnieść skutkiem tego przemysł wywozowy i uzyskać możność sprowadzania tanio środków żywności.

Bez Śląska grozi wszelkiemu przemysłowi ruina. Niemcy zeszłyby do roli gospodarczej krajów bałkańskich. Jednem słowem brak Śląska, wywodzi autor, szeroko, przytaczając mnóstwo liczb, to wyrok śmierci dla żywych jak i dla nienarodzonych jeszcze. Kończy zaś tak:

Za kilka miesięcy padną kości. Zobaczymy, czy Śląsk będzie polski, czy niemiecki. Gospodarstwo polskie nie będzie niemieckiem gospodarstwem. Polska otoczona wieńcem upadających gospodarczo narodów nie będzie mogła ani żyć, ani umrzeć. Niepodległa Polska może utrzymać się jedynie u boku zdrowych ekonomicznie i żywotnych narodów. Właściwie ponieważ życzymy Polsce niezależnego życia politycznego, chcemy, by Śląsk Górny nie został zasypany pod ruinami Europy środkowej.

O tem, że większość ludności Śl. Górnego jest polską, że ludność ta chce do Polski należeć, że potrzebę węgla da się zaspokoić drogą traktatu handlowego z Polską, który to traktat dla obu narodów może być korzystny tak, że żaden z nich nie potrzebował by ginąć i zapaść się w nicość gospodarczą, jak przewiduje to autor artykułu w tym dzienniku socyalistycznym ani słowa nie widzimy. My jednak nietylko jesteśmy za korzystnymi traktatami handlowemi, które umożliwią państwu zdrową gospodarkę, lecz w kwestyi węglowej stoimy na stanowisku uchwalonej przez kongres górniczy "Rady węglowej", któraby rozdzielała produkcyę światową węgla równomiernie i wedle potrzeb na kraje.

W Siedlcach -- po oswobodzeniu.

Korespondent jednego z dzienników warszawskich informuje o pobycie „oswobodzicieli“ w Siedlcach co następuje:

To małe miasto regularnie zabudowane, należycie brudne, o nadmiernej liczbie pękatych kopuł cerkiewnych, nad któremi dominuje piękny strzelisty gotyk kościoła, powitałem o zmroku, na drugi dzień po oswobodzeniu.

Był to dzień uroczysty dla siedlec. Przed chwilą właśnie przybył tu Naczelnik Państwa w otoczeniu licznych oficerów. Ludność witała go kwiatami i okrzykami, na ulicach panowało podniecenie; znać było, że Siedlce raz jeszcze przeżywają tryumf zwycięstwa nad wrogiem.

Obok tego kipiało życie wojenne. Ulicami przeciągały oddziały żołnierzy, podwody, wozy, grupy kawaleryi; z hukiem, który wstrząsał całem miastem, przejeżdżały gigantycznych kształtów automobile ciężarowe, a w śród skłębionego ruch widziałem kilkakrotnie przeciągające konwoje jeńców, stanowiące obecnie codzienne obrazki z ulic Siedlec.

Zaraz po przybyciu do Siedlec rozmawiałem z burmistrzem, p. Koślaczem, który opowiadał mi szczegółowo o zajściach, jakie rozgrywały się w Siedlcach. Niebawem ten temat poruszaliśmy w rozmowie z tutejszymi obywalelami, a wspomnieniami o tych czasach traktowano mnie nawet w hotelu, gdzie — jak zapewniał służący — bolszewicy fabrykowali masowo pieniądze. To też tych zadrukowanych papierków było w mieście wbród. I tutaj bolszewicy chwycili się nowo udoskonalonego środka ogołocenia miasta ze wszystkiego, co cenniejsze. Przed każdym sklepem, przez cały tydzień pobytu, bolszewicy gromadzili się w kilometrowych ogonkach, czyniąc olbrzymie zakupy, za które płacili papierkami sowieckiemi, które odcinali nożyczkami z całych arkuszy. Jeśli znalazł się kupiec, który bardziej sceptycznie zapatrywał się na wartość tych „pieniędzy“ i nie chciał przystąpić do wątpliwego handlu, zmuszono go przemocą do otwarcia sklepu.

Każdy jednak bolszewik, zacząwszy od oficera, a skończywszy na najbardziej szarym żołnierzu, obiecywał sobie złote góry dopiero w Warszawie, Radny Turyn zobaczył na uboczu jakiegoś starszego bolszewika, który płakał rzewnemi łzami.

— Dla czego płaczecie? — zapytał.

— Oni idą do Warszawy i wszystko tam wykupią, Dla nas nic nie zostanie.

Oto mały obrazek, który doskonale charakteryzuje chęć obłowienia się w Polsce, która przenika szeregi bolszewickie.

Eksperymenty sowieckie, które gorączkowo zaczęto tu wypróbowywać na organizmie polskim, nie miały zbyt wielkiego powodzenia. Utworzono zaraz nazajutrz go wejściu rew. kom. (komitet rewolucyjny), na którego czele stanął początkowo rosyanin Alperowicz, a następnie Bezdnik, a w skład jego weszli Pawlak i Pankiewicz. W dzień potem rozwiązano radę miejską, a prezydenta Kośłacza, który założył stanowczy protest przeciw zmuszaniu go do wykonywania służby sowieckiej, aresztowano, mimo masowego sprzeciwu obywateli.

Rewkom przygotowywał rozdział majątków

FRANCISZEK MOLNAR.

Zamieniony samobójca.

Była już ciemna noc, gdy ostatni gość w kawiarni pod miejskim laskiem, który dotychczas siedział, pisząc list, zadzwonił pierścionkiem o szklankę.

— Płacić! — zawołał. — Dwa koniaki i 16 „princesas“. Proszę dorachować napiwek.

— Dziękuję — powiedział kelner, sięgnął ręką do tylnej kieszeni pod frak i wyrzucił resztę pieniędzy na stół, nie patrząc na gościa. Gość nałożył kapelusz na głowę, włożył do portfelu list, pisany przy ciągłem obgryzaniu końca rączki i paleniu bez przerwy papierosów, poczem wyszedł powoli z kawiarni na świeżą noc letnią.

Teraz panowała naokół cisza. Muzyka już nie grała, zachodzący księżyc świecił niewyraźnie a mężczyzna szedł przez lasek miejski piękną, szeroką drogą, obramowaną gęstemi zaroślami.

— W domu przeczytam list jeszcze raz — myślał — potem włożę go pod poduszkę i położę się spać. Rano odczytam go jeszcze raz, nalepię markę i wyślę do Matyldy.

Tak rozmyślał. Kilka razy wyszeptał jeszcze: Matylda, Matylda — idąc powoli piękną drogą. Naraz usłyszał huk strzału i coś silnie uderzyło go w pierś.

— A to co? — zawołał gniewnie a równocześnie z przestrachem i chciał podnieść dla obrony laskę ale już nie mógł. Ból okrutny przeniknął mu pierś. Uczuł, że oblewa go ciepła krew, zrobił jeden czy dwa kroki i upadł na twarz bez słowa.

Nastała rzeczywiście zupełna cisza. Zarośla milczą, ustał nawet wiatr, który poprzednio w nich szemrał. Gdzieś daleko, daleko słychać głuchy turkot automobilu.

Z zarośli, przed którymi upadł idący, wychilił się zwolna i trwożliwie jakiś człowiek. Spojrzał na umarłego i ukląkł przy nim.

— Wielki Boże! — wyszeptał po dłuższem badaniu jego pulsu — nie żyje!

Człowiek, który wyszedł z zarośli, trzymał w ręce rewolwer. Surdut, kamizelkę i koszulę miał rozdarte na piersi. Był bez kapelusza, który spadł mu w zaroślach. Na ogół wyglądał jak zaniedbany, podupadły, przestraszony człowiek; oczy miał podkrążone, a cera twarzy świadczyła, że nie zawsze najadał się do syta i że los dotychczas obchodził się z nim po macoszemu. Uśmiechnął się głupkowato i smutnie. Podrapał się w głowę. Ciągle klęcząc przy umarłym, rozważał cały wypadek. Bo rzecz miała się tak, że ten biedak przyszedł tutaj już o 8 wieczorem z nowomodnym, czarnym rewolwerem w zamiarze odebrania sobie życia. Od czterech dni co wieczora przechodził do tych zarośli, dumał głęboko, trochę popłakiwał, przykładał rewolwer do piersi, rozpinał koszulę, potem ją znowu zapinał, następnie usypiał i nad ranem wracał powoli do domu.

Dzisiaj jednak posunął się o krok dalej. Ujął rewolwer skierował go w sarce i przymknął mocno oczy. Następnie zacisnął kurczowo zęby aż zgrzytnęły i pocisnął kurek. Ale w tej setnej części sekundy, jaka istniała między postanowieniem a czynem, rewolwer w jego ręce odchylił się w bok. Człowiek chciał i niechciał się zabić. Zdarza się to i wprawnym samobójcom. W ostatniej chwili, skądś, niewiadomo skąd, przychodzi małe wstrząśnienie, nieskończenie szybki, pewny, mały ruch, który od przepaści śmierci odrzuca ku życiu. Jest to wielki święty i ostatni ruch refleksyjny, znaczy tylko tym, którzy już kiedyś znajdowali się na tej granicy. Jednem słowem: lufa rewolweru nie była skierowana ku sercu, gdy nastąpił wystrzał. Niedoszły samobójca odniósł tylko małą ranę od oparzenia ale kula wystrzelona z zarośli trafiła w serce owego człowieka, który wyszedł z kawiarni, gdyż wypił dwa koniaki i wypalił 16 „princesses“ a nazajutrz chciał jeszcze raz swój list pryczytać.

Podupadły młodzieniec przeszukał kieszenie zmarłego: chciał wiedzieć, kto jest ofiarą. Nie zdawał sobie sprawy z tego, dla czego nie ucieka.

Odrzucił wrażenie że jest poniekąd uratowany tym wypadkiem, gdyż czuł, że dzisiaj z pewnością będą ze sobą zrobić koniec. Sięgnął tedy do kieszeni i znalazł list. Na koniec był adres; Matylda Z. Budapeszt, poste restante. List zaś brzmiał następująco:

(Dokończenie nastąpi)

okolicznych, nacyonalizacyę mieszkań i sklepów itp., z których to planów jednak żadnego nie zdołał wprowadzić w życie.

W czerwonej milicyi, którą utworzyli bolszewicy, znalazły się również męty społeczne, wśród których nie brak było notorycznych złodziejów.

Bolszewicy nie zapomnieli nawet o prasie. Wydano dwa numery „Warszawianki" pisma redagowanego w języku polskim i w żargonie. Poza tem skierowano do ludności moc odezw i rozkazów.

W poniedziałek na dzień przed ucieczką wojska bolszewickiego, zjechał do miasta Radek i Weinstein (lewicowy bundowiec). Na mieście ukazało się ogłoszenie że nazajutrz Radek przemawiać będzie na wiecu publicznym. Mowy swej jednak Radek nie zdążył wygłosić, gdyż we wtorek już o godz. 2 po poł., rozpoczęła się paniczna ucieczka bolszewików.

Z Podkarpacia.

Generalny Delegat Rządu dr. Gałecki odbył podróż inspekcyjną do Sambora, Drohobycza i Stryja, które były zagrożone, względnie nawiedzione inwazyą rosyjską.

W tej podróży wzięli nadto udział: komendant policyi państwowej na Małopolskę Hoszowski, prezes dyrekcyi kolei Barwicz, szef ruchu nadraca inż. Mydlarski, szef działu mechanicznego nadradca inż. Mayer i sprawozdawca „Gazety Lwowskiej".

Drogą na Rudki, Komarno, Sambor, przybył dr. Gałecki i towarzyszący mu panowie do Drohobycza.

W Drohobyczu ze szczególnem uznaniem przyjął gen. Delegat fakt, że **robotnicy państwowej odbenzyniarni wytrwali w najcięższych chwilach na posterunku** i pod kierunkiem bardzo dzielnego i energicznego dr. Kozickiego w czasie paniki z powodu alarmu o zbliżaniu się patroli kozackiej, pełnili służbę, aby miastu i dworcowi kolejowemu nie zabrakło światła i wody. Generalny Delegat prosił kierownika odbenzyniarni dr. Kozickiego, aby **wyraził dzielnym robotnikom uznanie Rządu i serdeczne podziękowanie**.

W Drohobyczu, panuje ruch zupełnie normalny, jedynie tylko na dworcu kolejowym stoją transporty uchodźców ze wschodu. Dr. Gałecki polecił powołanym władzom odbyć przegląd uchodźców i zaopiekować się ich losem.

Z Drohobycza pojechał Gen. Delegat do **Stryja**. Na wiadomość o przyjeździe przedstawiciela Rządu zebrało się na dworcu kolejowym wiele osób, a nadto przybyli przedstawiciele władz: starosta Mahr, komendant planu major Niewiadomski, zast. kom. rząd. miasta inż. Dziekoński i wielu innych.

W gmachu starostwa odbyło się przyjęcie przedstawicieli władz i ludności.

Gen. Delegat wypytywał obecnych o szczegóły inwazyi bolszewickiej i o szkody, które powstały w czasie kilkudniowego pobytu wojsk sowieckich.

Bolszewicy wpadli do miasta w ubiegły piątek wieczorem i odrazu rozpoczęli rabunki. W pierwszej linii rabowano sklepy żydowskie kupców Falka, Schindlera, Fichnera, Waldmana, poczem mieszkania prywatne. Wartość zrabowanych rzeczy ma wynosić według pobieżnych obliczeń około 70 milionów marek. Stwierdzono też udział w rabunkach szumowin miejscowych i okolicznych.

Ponieważ istnieje uzasadnienione podejrzenie, że wiele zrabowanych przedmiotów znajduje się w rękach ludności miejscowej i okolicznej, Gen. Delegat wydał na miejscu stanowcze i daleko idące zarządzenia, aby poszkodowanym umożliwić zwrot zrabowanych przedmiotów. Winni muszą być ukarani przykładnie. W Stryju rozpocznie funkcyonować sąd doraźny.

Bardzo dotkliwie ucierpiały też okoliczne dwory i mieszkańcy wiosek. Rabowano na drogach uchodźców, wiozący swój dobytek z nad Zbrucza i Seretu.

Zachowanie się żydów w Stryju było lojalne.

Przed odjazdem Gen. Delegata, na dworcu kolejowym w Stryju, zebrało się wielu kolejarzy i robotników warstatowych, którzy przedkładali prezesowi Barwiczowi swoje postulaty. D. Gałeckiemu przedstawiono kolejarza **Władysława Eberhardta, który w najcięższych chwilach z 40 kolejarzami, uzbrojonymi w karabiny, trzymał odcinek bojowy stacyi i zasłużył na prawdziwe uznanie.**

W drodze powrotnej do Lwowa, zatrzymał się Gen. Delegat w Samborze i odbył konferencye ze starostą Jaworczykowskim, podpułk. Schindlerem i przedstawicielem Centr. Komisyi ewakuacyjnej inż. Schmidtem.

We wszystkich tych miejscowościach życie powraca do normalnego trybu.

Walka z paskarstwem mięsnem.

Ostatni cennik na mięso, ułożony wraz z rzeźnikami i przez nich aprobowany opiewa tak: 1 kg. mięsa wołowego 64 mk., cielęce 60 mk., wieprzowe 94 mk, słoniny 120 mk., sadła 130 marek i t. d.

W cenach tych już jest obliczony godziwy zysk dla rzeźników, **zysk obliczony na obecne stosunki.**

Jednakowoż cen tych rzeźnicy nie przestrzegają a żądają za 1 kg. mięsa ponad 100 mk. a słoniny ponad 200 marek i t. d. Przed paru dniami napiętnowaliśmy te paskarskie praktyki w należyty sposób. Jak niegdyś w osławionej Sodomie znalazł się jeden „sprawiedliwy" człowiek, tak też i w zrzeszeniu rzeźników znalazło się paru uczciwych osób, którzy w przedłożonem redakcyi piśmie starają się wykazać, że są przecież i między niemi „sprawiedliwe" jednostki.

Jak nas informowano pod wpływem naszego artykułu, samorzutnie wybrali oni z pomiędzy siebie organa kontrolne, które kontrolują sprzedających i w razie jakiegokolwiek nadużycia donoszą o tem władzom targowym.

W jatkach na pl. Halickim i pl. św. Antoniego p. Piotr Pieniążek i Zygmunt Bukowski od dwóch dni przeprowadzają kontrolę. Dnia 24. b. m. wedle ich dochodzeń rzeźnik Piotr Kostrzemski zabił 11 wieprzów, które powinien był na drugi dzień wysprzedać w swej jatce. Tymczasem na 2 dzień powiesił na haku tylko 3 wieprze, które o 11 w południe, to jest po targu począł rozbierać. Cztery inne sprzedał, zapewne z zyskiem należytym do sklepu przy ul. Jagiellońskiej 11, a 4 rzekomo odstąpił ojcu swemu przy placu Unii Brzeskiej. Tu jednak kontrolorzy-rzeźnicy p. Adam Olszewicz i Zygmunt Maiisz skonstatowali, że ojciec Kostrzemskiego sprzedawał mięso z 1 wieprza a trzy już gdzieś się ulotniło. Pozatem skonstatowano, że jeden z rzeźników sprzedawał mięso z zabitego pewnego zwierzęcia w domu, a nie w rzeźni.

Rzeźnicy-kontrolorzy wybrani dla pl. Krakowskiego p. Karol Strzelecki i Kazimierz Skrzyszewski skonstatowali, że spory zastęp handlarek wykupuje masowo wszystką słoninę po masarniach i u rzeźników po cenach możliwie najwyższych i sprzedaje ją później publiczności z zyskiem paskarskim i ponad 200 marek za 1 kg. Jak nas informują proceder ten karygodny i szkodzący uczciwym kupcom wymienieni kontrolorzy zabronili czynić i wprost usunęli te handlarki z placu targowego.

Pozatem ci delegowani dla kontroli obowiązali się baczyć, by wszyscy rzeźnicy sprzedawali publiczności wszystek towar, który pobiorą w rzeźni i po cenach taryfowych.

Fakty wymienione wskazują na kwitnący pasek mięsny i inne nadużycia. Zwracamy się wobec tego z zapytaniem, czy wie o tem urząd targowy, akcyzowy i walki z lichwą? I co te urzędy na przyszłość w tym kierunku zarządzą?

Z uznaniem wyrażamy się o akcyi tej grupy rzeźników, na pomyślny rezultat, na razie czekamy.

Podstawą zła, jak zawsze podajemy, są producenci, a we wschodniej Małopolsce dotyczy to głównie włościan, którzy solidarnie walczą z miastami. Chłop dziś wymaga zapłaty za bydło w koronach, które zupełnie w całym świecie są już wycofane z obiegu. Jak fakta wskazują w ostatnim czasie żądają oni i otrzymują o 21 mk. więcej na 1 kg. żywej wagi, wieprzów, podobnie i bydła, jak w Krakowie. Ostatnio pogorszyły się stosunki we Lwowie dla braku wagonów, więc transporty szwankują. Dzika konkurencya rzeźników pogarsza te stosunki, bo oni nigdy nie wzywają interwencyi władz przeciw paskarstwu chłopa, lecz sami przelicytowują bydło a później często tak nabyty towar odsprzedają dalej bądź żywy lub też bity.

Organanizacya rzeźników powinna zwalczać paskarstwo chłopa, i jednostki z pośród siebie, które uprawiają podobny zbrodniczy pasek. Tu mają piękne pole do popisu — bo nic się w tym kierunku nie robiło, a wszystko jest do zrobienia. Nie ciągłe podwyższanie taryfy, ale systematyczna walka z paskarstwem producentów i z hyenami paskarskiemi wewnątrz siebie, dać może wynik dodatni.

Wykaz
przedmiotów zebranych przez Komitet p. h. „Wszystko dla frontu".

74 koszul, 43 p. kalesonów, 9 bluzek, 4 p. spodni, 1 kożuszek, 1 kamizelka, 50 ręczników, 25 chusteczek, 7 p. skarpetek, 4 szaliki, 3 p. pulsników, 5 p. zawijaczy, 6 chlebaków, 1 plecak, 10 czapek, 6 pasów skórzanych, 3 pasy płócienne, 3 paski skórzane, 5 taszek na bagnety, 1 lorneta z futerałem, 3 taszki na patrony, 1 stary rewolwer z futerałem, 2 stajery, 3 słuchawki telef., 73 kawałków mydła, 2 p. trzewików, 6 paczek gazy dermatol., 3 paczki waty, 4 zwoje bandaży, gaza, 10 tubek morfiny, 1 flaszeczka opium, 20 piór, 20 ołówków, papierośnica, 2 paczki kawy, 5 paczek cykoryi, 1 paczka harbaty, 1 pud. pasty, 1 pud. czernidła, 2 szczotki do szwarcu, 2 szczotki do błota, 18 paczek papieru list., 36 guzików metalowych, 20 paczek bibułek cygaretowych, 10 papierosów, 3 grzebyki metalowe, 154 guziczków, 9 szpulek nici czarnych, 7 szpulek nici białych, 4 szpulki nici kolorowych, 1 pud. guzików do zapinania, 1 taszka na mapy, 1 fajka, 4 tuziny guziczków, 11 agrawek, 2 podkówki, 5 moteczków nici, 18 łyżek, 6 widelców, 4 noże, 1 scyzoryk, 1 tumafor, 22 menażek z talerzykami, 10 bez talerzyków, 7 kociołków, 90 manierek, 20 kubków metalowych, 33 kubków blaszanych, 3 garnuszki, 1 garnuszek z pokrywką, 1 talerzyk metalowy, 11 bagnetów bez pochew, 13 bagnetów z pochwami, 6 pałaszów, 4 szpady (2 z pochwą), 1 szabla, 1 szpada bez pochewki, 1 karabin kawalerzycki, 1 karabin infanteryi (zepsuty), 1 karabin Werndla, 3 hełmy, 4 łopaty, 1 siekierka strażacka, około 400 ostrych patronów, 7 łusek armatnich 7 cm., 1 łuska 15 cm., próżne łuski infanterzyckie, 1 kocioł do gotowania. Wpłynęło dn. 17 sierpnia br. ze Stryja.

DALSZE OPANOWYWANIE ŚLĄSKA G. PRZEZ POLAKÓW.

BYTOM 25. sierpnia (Pat.). Polska samoobrona w dalszym ciągu opanowała cały powiat Gliwicki z wyjątkiem samych Gliwic oraz miasteczek Sośniczowice, Pyskowice i Toszek. Jest jednak nadzieja, że i te miasteczka zostaną opanowane najdalej 25. bm. Również prawie w całości opanowany został powiat Lubliniecki z wyjątkiem miasta Lublinca. Wraz z miastami powiatowemi opanowane zostały powiaty pszczyński, rybnicki, skąd koalicyjni naczelnicy powiatowi (włosi) musieli usunąć Sicherheitswehrę dla utrzymania spokoju. W powiecie rybnickim ogłoszono stan oblężenia. Polacy oddają broń wojskom koalicyjnym po otrzymaniu zapewnienia od kontrolora koalicyjnego, że zielona policya zostanie na pewne usunięta.

3 dnie.

Ofiara wojny.

— Pan Zdzisław Zbigniew Ryszard, trojga imion Bałagański, śpiewak kabaretowy i były artysta nadworny teatrów rządowych w Paraguaju, spotał mię wczoraj na ulicy.

— A powitać kochanego pana! zawołał szczerze uradowany z naszego spotkania.

— Skądże pan wraca, panie Zdzisławie Zbigniewie Ryszardzie?...

Długi czas nie widziałem pana we Lwowie...

— Wyobraź pan sobie, że wracam z pod Bóbrki gdzie zostałem zaproszony do pewnej majętnej wdowy na kilka tygodni wakacyjnych...

— I cóż tam bolszewicy?...

— Panie, to banda, gorsza od dyrektorów teatralnych!

Wyobraź pan sobie, że zabrali mi całą bieliznę.

— Jakto całą bieliznę?...

— A no, kompletną moją bieliznę.

— Przecież widzę, że pan ma koszulę na sobie...

— No tak, tą jedną mam, ale drugą, którą dałem do prania, dyabli wzięli z pewnością! Oto są przyjemności wojny! Człowiek zostaje raptem pozbawiony całej bielizny i pies się o to nie zatroszczy!

Raort.

—•—

Komitet Obrony Niepodległości.

WARSZAWA (Tel. wł.) 25. sierpnia. Robotniczy komitet obrony Warszawy, który rozpoczął pracę w chwili grożącego niebezpieczeństwa dla Warszawy, uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu wobec tego, że niebezpieczeństwo przestało zagrażać stolicy, przemienić się na komitet obrony niepodległości.

—•—

Socyalistyczny minister belgijski podał się do dymisyi.

BRUKSELA. 25. sierpnia. (Pat.) Havas. Huyssmans minister spraw zagranicznych podał się do dymisyi.

—•—

Gen. Weygand wyjechał do Paryża.

WARSZAWA. 23 sierpnia. (Tel. wł.) Generał Weygand opuścił dzisiaj Warszawę żegnany owacyjnie przez tłumy publiczności. Gen. Weygand udaje się do Paryża.

—•—

Bolszewicy zatopili flotę na morzu Kaspijskiem.

WARSZAWA. 25 sierpnia. (Pat.) W kołach wojskowych rozszerzona jest wiadomość, że bolszewicy zatopili flotę na morzu Kaspijskiem, nie chcąc jej oddać w ręce kozaków Kubańskich, którzy połączyli się z Wranglem.

25 MAREK kosztuje pomieszczenie adresu w "Kalendarzu ludowym" na r. 1921 w formie jak zeszłego roku. Zwraca się przeto uwagę P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d. by raczyli nadsyłać swe adresy równocześnie z należytością pod adresem: Lud. Tow. Wydawnicze, Lwów;

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 18.